

NR 5 NOWY  
**FAUN**

Pismo gwoli uciecze krotofilnej porządnych ludzi.

Numer pojedynczy (15 centów) 30 halerzy.

„Nowy Faun” wychodzi naprzemian  
z pismem przemysłowo-handlowem i społecznem  
„Dźwignią” regularnie co 1<sup>go</sup> i 15<sup>go</sup>  
każdego miesiąca.

Prenumerata na oba pisma wynosi:

rocznie . . . . .	6 K. — h.
półrocznie . . . . .	3 „ 20 „
kwartalnie . . . . .	1 „ 70 „

Redakcja DŹWIGNI I FAUNA: Lwów, Jagiellońska 17.



- Wiesz, Antek! dziś wieczorem w teatrze zarobię znowu dwie szóstki. Mam udawać na scenie złodzieja.
- Oho! A jakże cię przebierą?
- Wcale nie będą przebierać, reżyser mówił, że mój garnitur w sam raz.



Pierwsza w Galicyi chrześcijańska firma instrumentów muzycznych

**Litwinowicz i Spółka**

Lwów, ul. Batorego L. 24.

poleca instrumenty muzyczne, jakoteż grafofony, gramofony i fonografy po cenach absolutnie konkurencyjnych.





## NOWINKI.

Na zgromadzeniu żydowskich „narodowców“ przed kilku dniami, przemawiał jeden z mecenasów na temat, że żydów do szkół rolniczych n. p. w Dublanach, nie przyjmują.

Zdążamy pocieszyć mecenasa tym pewnością niezaprzeczoną, że jego współwyznawcy chociaż *siać* się nie uczą, ale mimo to każdy z nich umie doskonale *zbierać*.

\* \* \*

Nasz skrzętny reporter wykrył nową **Wieżę Babel** w Psiej Wólce w Galicji, gdyż we dworze:

Pan hrabia z masztalerzem mówi po angielsku.  
Pani hrabina z metrem śpiewu konwersuje po włosku.

Dzieci do mademoiselle de Chiffon odzywają się po francusku.

Ogrodnik z kucharzem gawędzą po niemiecku.

Psiarczyk rozmawia z psami w połowie po francusku, akcentem, który tylko psy zrozumieć mogą.

Jedna tylko służba leśna i folwarczna posługuje się tak zwanym polskim dyalektem.

\* \* \*

Jak od naszych pocziwych przemysłowców wyznania mojżeszowego powinniśmy się uczyć wielkiej cnoty: samopomocy, dowodzi przykład:

Samuel Seefisch nie miał od rodziców żadnej pomocy, dwa razy sam się ożenił, trzy razy sam siedział w kozie za kupowanie kradzionych rzeczy, pięć razy sam bankrutował — i tak własną pracą doszedł do pięknego majątku.

\* \* \*

Szczególne rzeczy dzieją się na świecie.

Hr. Julek, któremu dawniej najdelikatniejsze potrawy szkodziły i dla poratowania nadwątłego żołądka, musiał co rok wyjeżdżać za granicę na winogronową kurację, — dziś, straciwszy już całą swoją ojcowiznę, cieszy się jak najlepszym zdrowiem, chociaż będąc obecnie dyurnistą, codzien jąda tylko kiełbasę z kapustą.

\* \* \*

Pomimo, że cała nasza prasa ciągle wymyśla na szkalującą nasze społeczeństwo „Neue Freie Presse“, jeden z naszych znajomych zapewniał nas, że niedawno z prawdziwą przyjemnością w bocznej alei Wysokiego Zamku spotkał się z numerem tej gazety.

\* \* \*

Do czego dochodzi już złodziejstwo! Pewnemu jegomości ukradziono córkę.

Poszkodowany zamiast gonić rzezimieszka, westchnął tylko i rzekł:

— Niech Pan Bóg prowadzi!



## LIST Z WYSTAWY PARYSKIEJ.

Redakcyja pisma naszego nie szczędzi kosztów, gdy chodzi o dostarczenie Wam, Szanowni Czytelnicy, najświeższych wiadomości! Oto wezwaliśmy naszego współpracownika p. *Wścibskiego*, by na pieczętę udał się do Paryża\*), a co tam ujrzy ciekawego, w liście nam opisał. Zaopatrzyliśmy go w sakiewkę z „drobnymi“, parasol prawie nowy, i parę butów „z Moedlingu“, znanych z wytrzymałości i lekkości z powodu tekturowych podeszew. Prócz tego grono wielbicieli jego talentu wręczyło mu na pożegnanie piękny kawałek pomady do wąsów, zaś wielbicielki haftowany pantofelek na zegarek, do którego to pantofelka nasz sprawozdawca natychmiast włożył kartkę zastawniczą, noszoną zazwyczaj na miejscu zegarka w kieszonce od kamizelki. Wkrótce potem wyruszył w drogę, a list, który nam z Paryża nadesłał, zamieszczamy poniżej.

\* Paryż, w maju 1900.

Kochana Redakcyjo!

Najkrótszą drogą do Paryża t. j. przez plac św. Jura, Zimnowodę, Wiedeń, Mościska, Berliu, Jaryczów stary i Strassburg dostałem się do Paryża. Wszedłem na plac wystawy przez

### Bramę Wechodową

zwaną tu popularnie „Dronque“. Obok w rynsztoczku kilka sztuk „francuzów“ zajało coś, pomrukując: „uj, uj“, co jak wiadomo po naszemu znaczy: tak, tak.

Minąłem t. zw. Jardin de Santé gdzie amatorzy mogą każdego czasu zajaść zdechłe raki i wśród snującej się licznie, a barwnie przybranej publiczności, dościsnąłem się do miejsca, gdzie stoi

### Pawilon Propinacyjny.

Wnętrze pawilonu dostarcza widoku niesłychanie miłego i imponującego! Stoją tu rzędem ogromne beczki z napisami zarówno niemieckimi n. p. *Englisch-Bitter*, *Pfeffermünz*, jak i francuskimi *Citron*, *Caffé*, i polskimi: *Niema strachu*, *Kontuszówka*, *Mocna*. Usłużny francuz nazwiskiem *Mordqueau*, w długiej do kostek czarnej szacie, przepasanej w pasie krajką, a mający u obu stron głowy misternie kręcone a zwisające (koloru czerwono-blond) loki, zaprosił mnie do kosztowania po kolei tych napoi wzmacniających, za nader niską opłatą (równą naszym 4 centom) za potężny kielich. Zwiedziwszy dokładnie i starannie ów pawilon, wyszedłem prawie odurzony dobrocią tych wyrobów.

Następnie udałem się na zwiedzenie

### Ulicy Narodów

po której „naród“ licznie a gwarno spacerował. Widocznie wszedłem odrazu do wioski murzyńskiej lub innej przez dzikich zamieszkanej. Kobiety w czerwono-krasych turbanach, mężczyźni mimo gorąca w baranich czapkach a w garniturach zaopatrzonych na łokciach i kolanach wentylatorami, pokrzykiwali wesoło: „U ha! hu ha!“ Na widok przejeżdżającego cyklisty, dzicy podnosili

\*) Na kolej nas nie stać, bo wielu Szanownych Odbiorców „Fauna“ zalega z prenumeratą.



z ziemi kamienie i ciskali w nieboraka, wołając przerażliwie: „Warr-Jat! warr-jat“ widocznie w ich języku to słowo oznacza cyklisę. Liczne półnagie dzieci murzyńskie wołając „Quique, quique“! (czytaj kik kik!) otaczały

### Karuzel zwierzęcy

w którym każdy może na lwie lub tygrysie za umiarkowaną opłatą 2 centimów się przejechać. Dosiadłem i ja drewnianego konia i odbyłem kilkakrotnie podróż naokoło pawilonu przy dźwiękach katarynki; na której po mistrzowsku przygrywał koncertant, z włosów nader do Paderewskiego podobny. W ciągu jazdy zobaczyłem na przydrożnym pawilonie napis, który mnie niezwykle zaінtrygował. Brzmiał on: *Meth janowskie wiborni na miarkie i flaszkie*. Z obowiązku sprawozdawcy wstąpiłem do tego pawilonu jak również do sąsiednich. Po zwiedzeniu kilku jeszcze tego rodzaju pawilonów czuję że mi się słabo robi... kochana redakeyo.... daj Boże zdrowie.... Vivat.... Oj.... oj...

(w tem miejscu list urwany.)

Już po wydrukowaniu niniejszego numeru naszego pisma i rozesłaniu go Szanow. Prenumeratorom spostrześliśmy, że nasz sprawozdawca niegodnie wziął nas na kawał i zamiast do Paryża udał się za rogatkę Żółkiewską, czyli jak to mówią „za drag“, i tamże na nasz koszt popijając, list swój sfabrykował, za co najmocniej przepraszamy.

### Wiejska histerya.

Była Magda i był Grzela  
Który lubił jadać wiewa,  
A oboje byli tłuści  
A juści.

On z czerwonym licem takim  
Był galantnym parobczakiem,  
Ona śwarną zaś dziewczyną  
A ino.

Alci się nie pożenili,  
Bo oboje goli byli...  
On więc do niej się przymila  
I tyła.

### Na polowaniu.

— Jakem grzmotnął na dwieście kroków do zająca, takem mi wsadził kulę w lewe oko... jak w stodołę, panie dobrodzieju.

— Wielka rzecz, ja zabiłem jarząbka w lot, także kulą, był 324 łokcie nad ziemią.

— Jakżeś to u diabła obliczył?

— Za pomocą trygonometrii — panie — Wojtek może zaświadczyć, jak mi Bóg miły.

## MADRY CYRULIK.



- Panie konsylarz, mój Icyniu połknął 20 helery. Aj waj mir!
- Nu, to nie jest żadne szkoda, poco pani robi taki lament, jakby on połknął złote dziesięciokoronówki!

### Teatr u dzikich.

W Kamerunie, czy Utah,  
Może nawet nieco dalej,  
Czarnoskórcy sobie teatr  
Amatorski urządzali.

Już sprawiono z palm kurtynę,  
Z cedrów scenę urządzono,  
Zbudowano nawet salę  
Pięknie ambrą wykadzaną.

Cudna Fah-tu gra amantkę,  
Zaś amanta Fih-tu, Fih-tu,  
Sala była przepełniona  
Od parteru do sufitu.

W akcie pierwszym bito brawa,  
W drugim wszystko w szale wyło.  
W trzecim burza w sali wzrosła,  
A czwartego już nie było.

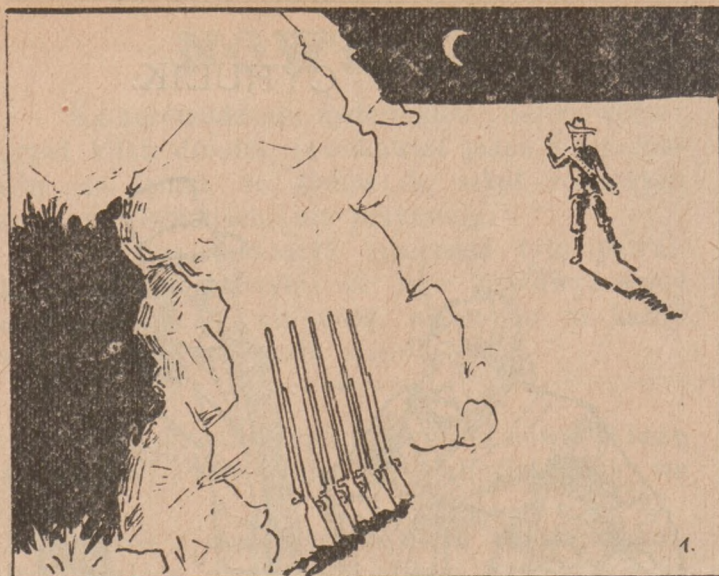
Bo publiczność w upojeniu  
Uniesiona aż do szczytu,  
Zjadła parę swych amantów:  
Fa-htu-Fah-tu — Fih-tu-Fih-tu.





# CHYTRY BUR.

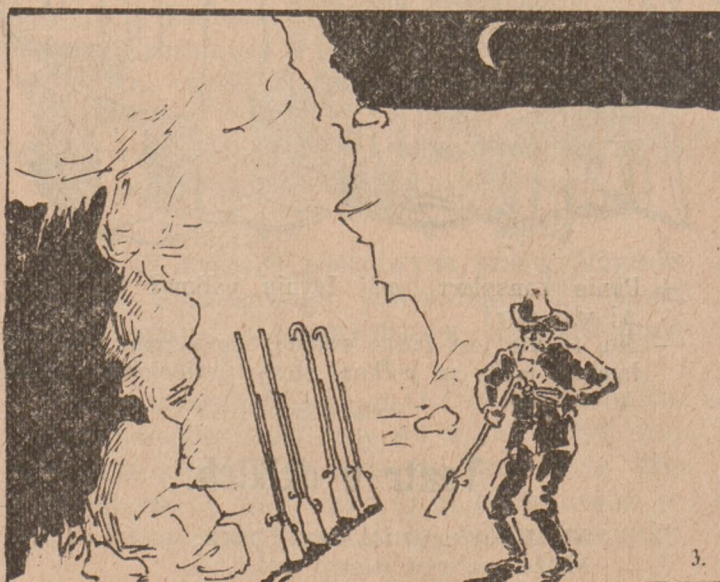
(Epizod z wojny w Transvaalu.)



Pięć strzelb widząc przy pieczarze  
Zwąchał Bur angielskie straże.



Widząc, że spią niedołęgi  
Bur wnet chwyta za obcęgi.



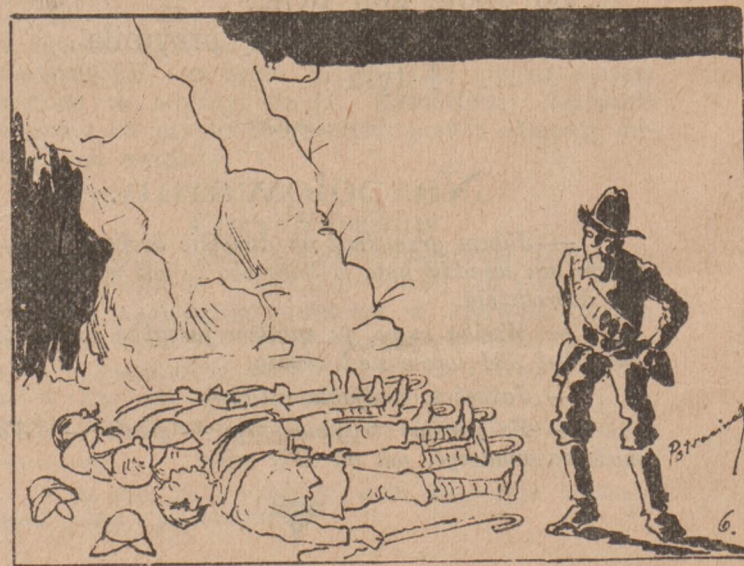
Szybko chytry ten człeczyna  
U łuf końce w tył wygina.



Po tem z rewolweru pali  
By wywabić tych co spali.



Bums! angielskie strzelą zuchy  
I trafiają — w własne brzuchy.



Takie to panowie Bury  
Robią figle, awantury.





- Odczep się żydzie, dziś nie oddam, bom goły, jak turecki święty.
- Nu, tureckie szwiente to psinajmniej chodzą gołe, a nie biorą taki elegancki garniture u żydków na kredyt.



## Na jarmarku.

- A wstyd, panie sąsiedzie, sprzedałeś mi konia po znajomości, ręczyłeś że nie ma żadnych wad, a tymczasem on jest ślepy...
- Przepraszam sąsiada, ale czyż ślepotą jest wadą?
- A czymżeż u milion kroć sto tysięcy...
- Kalectwem tylko, kochany panie, kalectwem!

## GALICYA.

- Cheesz mięsa — nie ma mięsa, bo święta żydowskie.  
 Cheesz świeżego chleba — nie ma świeżego chleba, bo święta [żydowskie].  
 Cheesz pieniędzy — nie ma pieniędzy, bo święta żydowskie.  
 Cheesz załatwić interes — nie załatwisz interesu, bo święta [żydowskie].  
 Cheesz znaleźć protekcję — nie znajdziesz protekcji, bo święta [żydowskie].  
 Cheesz się zabawić — nie zabawisz się, bo święta żydowskie.  
 Cheesz przeczytać coś ciekawego — nie przeczytasz nic ciekawego, bo święta żydowskie.  
 Cheesz umrzeć — a i owszem umieraj sobie, — to ci wolno [nawet w święta żydowskie]



## Nie bij starego, gdy zawinił młody.

Historia oburzająca.

Raz w wagonie kolei krakowsko-wiedeńskiej, jechała wśród kilku rozmaitych osób, guwernantka, co swojej skromności panińskiej częstokroć strzegła w bardzo energiczny sposób.

Naprzeciwko panienki, cienki jak paluszek, z miną dosyć pocziwłą, ale sztywny przytem, siedział sobie w kąciku siwawy staruszek, który pod każdym względem był już emerytem.

Obok tego staruszka, w ładny strój przyodzian, i maniery na pozór mając nienaganne, siedział weale przystojny i szykowny młodzian, spoglądając ukradkiem na drzemającą pannę.

Prócz tych osób, aktorów poniższej afery, którą wam wnet wasz sługa opowiadać zacznie, w tem *coupé* było jeszcze osób pięć lub cztery, co korzystając z nocy, spały sobie smacznie.

Panienska też zdrzemnęła.

Ładny młodzieniaszek, widząc, że wszyscy chrapia, dał do panny susa, i pewnie wzwycający do takich igraszek, na jej różowej buzi wycisnął całusa.

I lotem błyskawicy — rad z tego że w cieniu zrobił prawdziwą przykrość skromności niewieściej, usiadł niegrzeczny figlarz na swoim siedzeniu, zamknął oczy i zaczął chrapać co się zmieści.

Od całusa na twarzy uczuwszy aż zagon, panienska się zbudziła — i zła za zuchwałość, wykrzyknęła tak głośno, aż się zatrzęsł wagon:

— Co to jest? co to znaczy? zkad ta śmiała śmiałość?

I prawie jednocześnie, chcąc zniewadze sprostać, czego by nie dokonał sam tylko języczek, gdy zoczyła że przed nią stoi jakaś postać, bez namysłu grzotnęła jej silny policzek.

— Aj! za co pani bije! jakaż moja wina! jęknął szczupły emeryt niby ciosem ranny — właśnie bowiem w wagonie stał ów starowina, który najpierw się zbudził ze snu na krzyk panny.

I w chwili kiedy wołał: — A co to? a co to? — gdy był pewny wypadku z winy kolejarzy, ani się spodziewając inną trapić psotą, pulehniutką rączkę panny poczuł na swej twarzy.

— Lecz cóż ja uczyniłem? ten cios zbyt mnie rani! — wrzasnął struty.

A panna rzecze z miną srogą:

— Pan mnie pocałowałeś!...

— Ach! mylisz się pani, jam już prawie zapominał, jak całować kogo.

Panna nie uwierzyła.

Pasażerów grono wezwało konduktora i na pierwszej stacyi, emeryt przez panienkę mocno oburzoną musiał wysiąść, dowodząc, że nikt nie ma racyi.

Tymczasem ten, co całus skromnej pannie wykuł, tak chrapał przez tę scenę, aż nos w kołnierz schował, — a my o tem zdarzeniu kropimy artykuł, żeby panna wiedziała, kto ją pocałował.

## Podobieństwo.

Jeden z pisarzy XVII. wieku twierdzi, że skapiec podobnym jest do nerki, która chociaż otoczona tłuszczem, sama chuda jest szkaradnie.

Czy pisarz ten kreśląc powyższe słowa, przeczuł duchem wieszczym, jak zachowywać się będą kapitaliści krajowi tegocześni, wobec handlu i przemysłu krajowego?

## W kwestyi żydowskiej.

*Przez Izraelu chodzisz niby struty,*

*Żydowską kwestyę dźwigając na głowie?*

*Kop raczej rowy — albo też szyj buty,*

*Pracuj uczciwie — nikt ci nic nie powie,*

*Tylko na chciwość i pychę nie choruj,*

*Zajmij się pracą — ale nie faktoruj.*

Dik.

## Dowcipny kawaler.

PANNA. — Wie pan, panie Stanisławie, na wczorajszej wycieczce piłam tak paskudne mleko, że mi formalnie dę b e m w gardle stanęło!

KAWALER. — O, to musiała krowa kiedyś zołądź zjeść.



## U LEKARZA.

*Służący (wyglądając oknem).* O, jedzie pacjent pana doktora.

*Doktor.* Powiedz, że o tej godzinie nie przyjmuję.

*Służący.* Kiedy, proszę pana, on już jedzie na karawanie!



## Dwa listy.

## LIST PIERWSZY.

*Wielmożny Pan Nicefor Naciągalski.*

Bardzo sobie dzywuje, co pan, pomimo wigranej na loteryi 500 korony, nieuregulowałeś moje należności. Pitam pana zatem, kiedy mogę naprawdę spodziewać się skutecznienia tego interesu?

*Sługa Mordko Szwamdriber.*

## LIST DRUGI.

*Wielmożny Mordko Szwamdriber.*

Z wielką przykrością zawiadamiam Szanownego Pana, że wygrane na loteryi 500 koron już mi się zupełnie rozeszły, a nawet kilka nowych długów zmuszony byłem zrobić. Wszelako, gdyby Szanowny Pan zechciał mi jeszcze jakie 100 koron pożyczyć, to takowe wraz poprzednią należnością przy najbliższej wygranej przyrzekam bez najmniejszej zwłoki zwrócić.

*Nicefor Naciągalski.*



## Dogadał się.

- Droga panno Julio!
- Och, panie Karolu...
- Czy pani mi sprzyja?
- Ach, panie Karolu
- Gdybym prosił o pani rękę, czy papa urządziłby nam mieszkanie?
- Napewno, panie Karolu.
- I wziąłby mnie, jako spółnika?
- Tak, panie Karolu.
- A zapłaciłby moje długi?
- Tak, panie Karolu.
- A mama by mnie kochała?
- Tak, panie Karolu.
- Więc, droga, chcesz hym zostać twym mężem?
- Nie... panie Karolu...



## DZIELNY FACET.

*Dama.* — Czy miałeś pan już kiedy pojedynek?

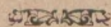
*Facet.* — Pojedynek — nie, proszę pani, ale w papę to już raz dostałem.

## Korespondencya prywatna.

*Hiacyntowi z Zielonego.*

Przestań się kręcić koło mojej niezapominajki, bo ci kości pogruchoce.

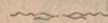
*Mąż — tulipan.*



## ZACHEĆCAJĄCE.

— Nie wie pan, gdzie tu mieszka ten nowy amerykański dentysta co to wyrywa zęby bez bólu?

— A tu niedaleko, wejdź pan w tę uliczkę na lewo, aż do rogu, to pan już usłyszy, jak ludzie u niego „gwałtu“ krzyczą.



## LITERAT i BANKIER.

*Historya z epoki zakładania rur wodociagowych we Lwowie.*

Na ulicy, gdzie błoto sięgało do kostek, gdzie nad jego powierzchnię miękką, czarno-brudną, wynurzał się jedyny arcy-ważki mostek, przez który dwu od razu przejść niezmiernie trudno, spotkali się, idący w dwie przeciwe strony, chudy pracownik pióra i bankier tuczony.

Pan bankier, który pochwał sam sobie nie skąpi, że proteguje sztuki i literaturę, gdy zoczył literata, podniósł nosa w górę, pewny, że ten mu w przejściu pierwszeństwa ustąpi i że ceniąc wysoko, jak przystało, złoto, przed wielmożnym bankierem zejdzie choćby w błoto.

Ale zawiódł się bardzo w swoim przypuszczeniu; — napróżno wciąż spogląda wymownie a ładnie.

Przez krótką chwilę stali przed sobą w milczeniu, a wreszcie literata bankier tak zagadnie:

— Wie pan, byłoby brzydko mówiąc między nami, gdyby się bankier Goldstaub powalał z nogami.

Przymówka była jasna, lecz nie w ciemną kutę, literat się bankiera zapytał nawzajem:

— Pozwoli się pan spytać, kto mu czyści buty?

— Do tego ja mam małych dwóch chłopców z lokajem.

— Daruje więc kochany pan, lecz trudna rada, ja sam codziennie czyszcę moje buty szczotką, więc panu raczej w błoto ustąpić wypada...

I zejść musiał pan bankier uśmiechnięty słodko, a brnąc w błocie po kostki, miał do siebie mowę: że lepiej niż lokajów, jest mieć dobrą głowę.



## ZAGADKA.

Jaka ludzka choroba jest najśłodsza?

**Odpowiedź:** „Cukrowa“



## KORESPONDENCYE REDAKCYI

„N. FAUNA“

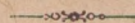
na wzór niektórych redakcyi ułożone.

— *P. B. C. w Skolem.* Za słowa uznania i sympatyj dziękujemy panu.

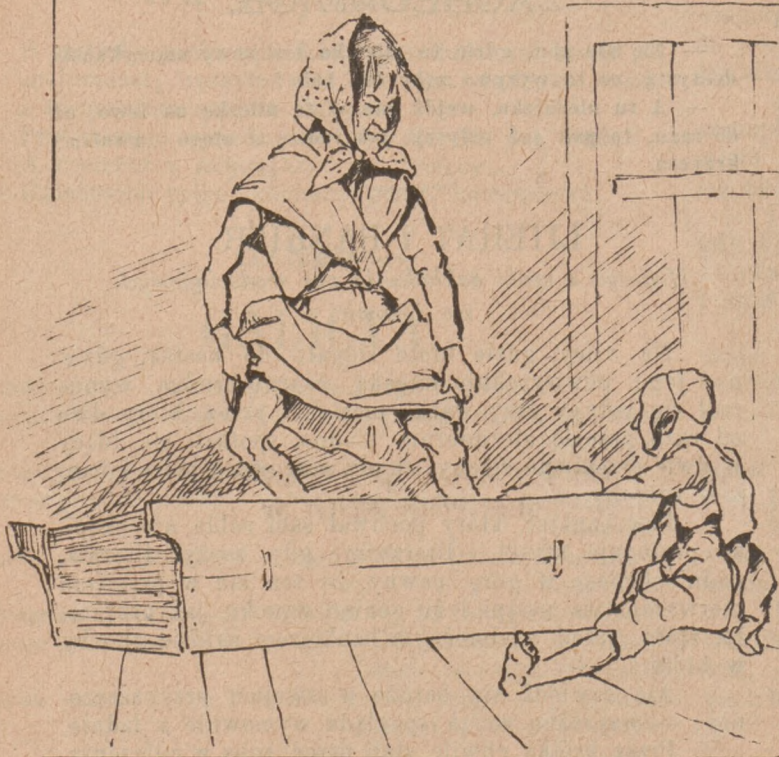
— *Pani Idzie w Truskawcu.* Z prawdziwą przyjemnością odebraliśmy list pani, w którym wychwalasz nasze pismo.

— *Panu Qu. Tassowi w Krakowie.* Cieszy nas to niezmiernie, że szanowny pan podzielasz nasze niezłomne zasady.

— *Pannie Agrypinie w Stryju.* Życzliwe słowa zachęty do walki o prawdę, są dla nas peruwiańskim balsamem.







Postępowy sposób przyrządzania pieczywa w żydowskich piekarniach.



— Albo się pan oświadczy o moją rękę, albo zginiesz na miejscu!

Pozdrowienie  
z Paryża

Podajemy znowu obrazek z Wystawy Paryskiej. W następnych numerach podawać będziemy również ilustracje tej Wystawy, a także z działu polskiego.

Tych Szanownych Odbiorców, którzy zalegają z przedpłatą, upraszamy o rychłe wyrównanie tejże.

Pawilon Bośniacki  
na Wystawie Paryskiej.





**Informacye „Dźwigni“**

czasopisma gospodarczego, przemysłowego i handlowego we Lwowie.

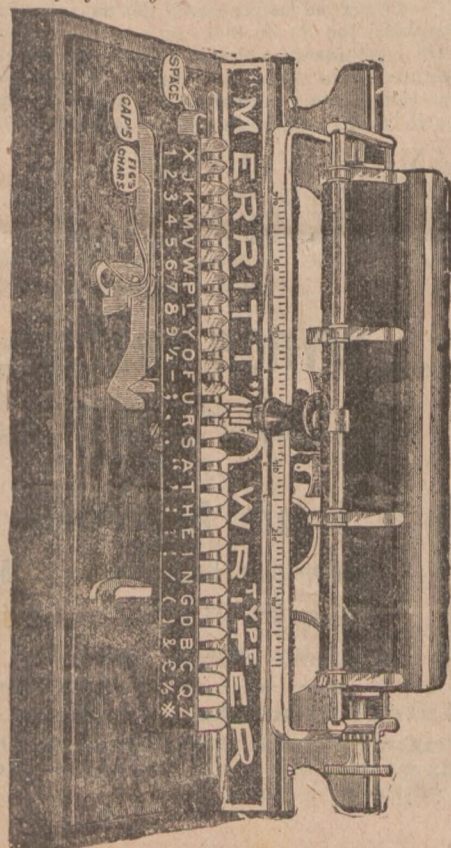
Księgarzowi J. Przyrząd do układania książek i paczek na wysokich, półkach bez wyłazienia na drabinę, istnieje rzeczywiście. — Wynalazł go Werner Klöhn z Klonowa (Gollnow). — Patent niemiecki do L. 99.704.

Jaki ogrom siły czyli energii ruchu nagromadzony będzie na paryskiej wystawie światowej r. 1900. widać to z urzędzonych co dopiero kanałów i chodników podziemnych, przez które dostarczana będzie energia dla mechanicznych urządzeń wystawy. Wykonczono też wszystkie podmurowania potrzebne do ustawienia maszyn. Części składowe maszyn parowych już są na miejscu i dostarczać będą siły 40.000 koni parowych, z których najmniej 20.000 przeznaczono dla ruchu maszyn, 15.000 dla wytwarzania światła a 5.000 dla innych celów. Kotły i motory ustawione są nieco za halą maszyn w równoległych liniach, a mianowicie: zagraniczne w kierunku ulicy Suffren, zaś francuskie ku ulicy La Bourdonnais.

Ponieważ na godzinę trzeba 20.000 kg pary, przeto dla zapewnienia całkowitej produkcji, bez koniecznych rezerw, ustawionych będzie 80 kotłów parowych, o ciśnieniu 11 atmosfer. Między linią ustawionych kotłów i maszyn jest wolna przestrzeń, po której na szynach kursować będą od Pola Marsowego wózki, dostarczające bez przeładowania potrzebną ilość węgla. W tem miejscu wystawy pracują obecnie bez ustanku dwa olbrzymie żorawie, każdy o sile 20 t; jeden niemiecki, ustawia maszyny zagraniczne, drugi francuski, maszyny krajowe.

Panu X. Podajemy zamiast opisu rycinę maszyny do pisania, zwanej „Merritt“. Zalet jej nie znamy; w użyciu mało egzemplarzy.

Wyrób jabłecznika. We Francji w r. 1899. produkcyja jabłecznika podniosła się nadzwyczajnie, bo wyrobiono 20,835.568 hl. tj. przeszło 7 mil. hl więcej, niż wynosi przeciętna z ostatnich lat 10. U nas mało co słyhać o wyrobie tego znakomitego i zdrowego napoju. Nie wszystkie owoce można sprzedawać świeże lub suszone; możnaby je przerabiać na jabłecznik. Mam nadzieję, że spółka owocowa Nadwornej zajmie się tą sprawą.

**IGNACY ŁOKOCZ****SKŁAD I PRACOWNIA SZCZOTKARSKA**

We Lwowie ul. Szajnochy L. 8., róg ul. Sykstuskiej L. 13.

wykonuje wszelkie zamówienia w zakres szczotkarstwa wchodzące po najumiarkowańszych cenach. — Na składzie szczotki każdego gatunku — wyrób trwały. 5—12

**Skład drzewa i węgla****M. Strutyńskiego**

ulica Piotra Skargi Nr. 4.

obok św. Jura. Telefon 588.

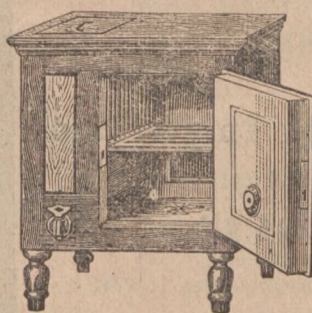
Poleca drzewo jak najlepszej jakości w polanach lub rąbane, jako też na wagę w polanach lub rąbane. Węgiel dostarcza z pierwszorzędných kopalń dla prowincyi i loco na wagony lub centnary i odstawia do domu.

Z poważaniem

1—?

**M. Strutyński.**

**Biuro agencyjno-komisowe Edwarda Hellwina**, we Lwowie ulica Kopernika L. 26, poleca wszelkie przybory do maszyn parowych, oraz techniczne artykuły i rosyjską oliwę Raguzynę.

**ŁODOWNIE**

do gospodarstw domowych, restauracyj i dla masarzy, trwałego krajowego wyrobu poleca po przystępnych cenach

**Pracownia wyrobów blacharskich i metalowych**

**Feliksa Książkiewicza**

we Lwowie

ul. Jagiellońska L. 18—20

Poleca też urządzenia kąpielowe i ornamenty architektoniczne.

Cenniki przesyła na żądanie gratis i franko. 2—2

Przed wstąpieniem do szkoły agronomicznej radby młody, z dobrego domu, człowiek lat 21. z ukończoną 6tą gimnazjalną i buchalteryą, z wojskowym egzaminem inteligencji — wstąpić na bezpłatną praktykę do większego majątku. Adres: *Biuro Lipińskiego w Stryju.*

**Wspólnika z kapitałem** do 2000 zł. celem otwarcia handlu korzennego i wiktuałów w Krakowie poszukuje właścicielka domu. — Adres za dołączeniem m. rki na odpowiedź wskaże Redakcyja „Dźwigni“.

**A. KRZYSZTOFOWICZ**

Lwów, pl. Halicki 2.

poleca najnowsze **Tapety, Dywany, Materye meblowe, Deptaki, Firanki, Portyery** i przedmioty dekoracyjne.



## Kamienicę jednopiętrową z ogródkiem

niezbyt oddaloną od śródmieścia

**zaraz kupię.**

Pośrednictwo wykluczone.

Adres: **W. Tepa, Hetmańska 24.**

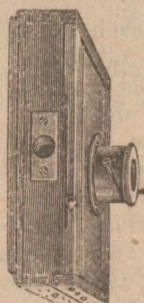
**Na sezon wiosenny**

dla Fotografów i Amatorów poleca **aparaty i wszelkie przybory do fotografii**

**EDMUND BRODKOWSKI**

Skład centralny i fabryka aparatów fotograficznych  
w Wiedniu, Bellariastrasse 10,

← **Filia we Lwowie, ul. Batorego L. 22.** →



Wszelkie zlecenia z prowincyi  
załatwia się odwrotną pocztą.

Ceny niższe, niż u innych firm  
krajowych i zagranicznych!

◆ Towar zawsze świeży. ◆

Cenniki rozsyła się na żądanie  
gratis.



**Do czytania**

oraz

na przedstawienia amatorskie

polecamy komedję pod tytułem:

**„UTOPIŚCI”**

Cena z przesyłką pocztową 1. złr.

Adres: „Polska Biblioteka Dramatyczna”

w lokalu Redakcyi „Dźwigni”

we Lwowie ul. Jagiellońska L. 17

Przed „nowaliami”.

**Nasze konserwy z jarzyn** w puszkach

blaszanych, hermetycznie zamkniętych (zielony groszek, fasola, szparagi, pomidory, grzybki, oraz kompoty i marmelady) premiowane na wystawach krajowych i zagranicą, są do nabycia we Lwowie, Krakowie i na prowincyi — we wszystkich lepszych handlach.

Fabryka konserw i ogród handlowy,  
w **Lubyczu królewskiej.**

Pocztą, telegr. i stacya kolei. Linia Lwów-Betzec.

Do sprzedania lub wynajęcia nowa piekarnia z 14 ubikacyami i całym urządzeniem w najlepszym stanie do wynajęcia lub sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli p. **J. Manek** ul. Pijarów 1. 57.

**Jan Reichel, Malarz i lakiernik** we Lwowie, ul. Lyczakowska, L. 4. wykonuje roboty malarskie, dekoracyjne i lakiernicze z wszelką ścisłością i po przystępnych cenach.

**Fabryka pudełek Olgi Głowackiej i Spółki,** we Lwowie, przeniesioną została na ul. Piekarską L. 14.

**Ważne dla pp. Fabrykantów i właścicieli machin.**

**Towarzystwo Maszynistów prywatnych we Lwowie,** przenosząc swój lokal na ul. Skarbkową L. 17, podaje do wiadomości, że i nadal poleca bezpłatnie maszynistów dla każdej gałęzi przemysłu, rękując za nich moralnie.

**Wydział.**

Handel towarów korzennych i kolonialnych

**JÓZEFY KOZUBOWSKIEJ**

„Pod Murzymem”

w Tarnowie, ulica Krakowska L. 22.

poleca P. T. Obywatelom, Wielebnemu Duchowieństwu, Kółkom rolniczym i sklepikom chrześcijańskim towary w zakres tego handlu wchodzące, wprost ze źródła sprawdzane i pierwszej jakości po cenach najprzystępniejszych. — Zamówienia na prowincję uskutecznia bezwzględnie, nie licząc kosztów opakowania — Przyjmuje również zamówienia na dostawę węgla tak pruskiego jak i krajowego wagonami. — Na listowne zapytania odwrotną pocztą odpowiada.

➔ Mój „**IDEAL**” jest ➔

najlepszym środkiem do czyszczenia wszelkich metali. Sprzedaje się w pudełkach po 5, 10 i 15 et. — Dalej wyrabiam **NOWOŚĆ!** — noene knotki z nowym płwykiem, apretury na skóry czarne i barwne i angielskie kremy na barwne obuwie. — **NOWOŚĆ!** — lep na muchy w patentowanych blaszanych pudełkach. — Wzorki na żądanie gratis.

Fabryka chemicznych przedmiotów

8—10 **Fran. J. Hájek, — Morawskie Budziejowice.**

**WSZELKIE TKANINY**

własnego wyrobu, czysto lniane, z najlepszych gatunków

przedży, jako to:

Weby z apreturą i bez płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości (od 80 do 200 etm.) — dymy wierzyste — chusteczki białe i kolorowe — obrusy i serwetki w wszelkich gatunkach — garnitury do kawy — ręczniki — drelieity — materje na ubrania bawełniane i półwełniane (Zeigi) — itp. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych — poleca

**Mieczysław Gonet,**

w korezynie (p. loco).

Również poleca własnego wyrobu **rolety patyczkowe,** Cenniki i próbki żądanych gatunków za darmo i opłatnie.

PIERWSZY GALICYJSKI

**WYROB KRZESEŁ**

w stylu staro-niemieckim, barokowym, angielskim i gotyckim

**Józefa Różyckiego**

Lwów, plac Bernardyński L. 15.

Poleca krzesła od 4 złr. i wyżej.

Listy pochwalne na żądanie.



**Antoni Ciuniak.**

Pracownia lakiernicza we Lwowie ul. Gródecka L. 19. wykonuje wszelkie roboty w zakres lakierstwa wchodzące trwale i ozdobiście, a po najprzystępniejszych cenach.